

Odczynianie uroków.

Zły wpływ oczu jednego człowieka na drugiego nazywa lud urokiem, a wpływ ten objawia się u urzeczonego bolem głowy. Na pozbycie się tego bólu ma lud swój sposób leczniczy, który nazywa odczynianiem uroku. Wiem o dwóch sposobach odczyniania: jeden z nich jest dłuższy, więcej przy nim ceremonii, drugi skrócony. Odczynianie uroku według pierwszego sposobu odbywa się tak:

Kogo głowa nagle zaboli w drodze lub przy pracy, ten przyszedłszy do domu, oznajmia o tem obecnym, mówiąc: „Głowa mię boli, ktoś mię urzekł; odczyńcie mi urok!“ Wtedy jeden z domowników nalewa pełną szklankę wody, zaświeca świecę, bierze z ośródką chleba (lecz nie świeżego, ani zbyt suchego) trzy małe kawałki, wyrzywa z miotły cienki a długi pręt i stawia to wszystko na stole.

Następuje spreparowanie lekarstwa. Pręt brzeziniowy, wyrwany z miotły, trzyma się w lewej ręce i pali w płomieniu świecy; gdy się już część jakaś zwęgliła, ale nie spaliła na popiół i jeszcze się żarzy, odtrąca się ten węgiel żarzący prawą ręką nad wodą, znajdującą się w szklance, a gdy ten wpadnie do wody, robi się nad nią trzy krzyże, mówiąc: „W Imię Ojca † i Syna † i Ducha świętego †“ (amen nie należy mówić), poczem:

„Jeden mię urzekł, trzech mię odrzeczce:

Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch święty“.

Następnie wrzuca się w wodę jeden kawałek chleba, robiąc krzyże i powtarzając to samo, co przy wrzucaniu węgla. Tak spala się i wrzuca w wodę naprzemian trzy razy po jednym węglu i trzy razy po jednym kawałku chleba. Jeżeli w domu nie było świecy, lub też miotły brzeziniowej, natenczas wrzuca się z pieca ogarki żarzące węgla drzewnego do wody, ale nigdy węgla kamiennego. Po dokonaniu tej czynności uważa się, co poszło na dno szklanki; jeżeli węgiel, wtedy osoba, która urzekła, był chłop (mężczyzna), a gdy chleb, wówczas była nią b a b a (kobieta). Lecz to opadanie na dno szklanki nie musi koniecznie nastąpić przy preparowaniu uroku, może ono stać się i później byle tylko przed zachodem słońca. Gdyby dopiero po zachodzie słońca opadać począł węgiel lub chleb, wówczas poznaje się, że uroku nie było, a ból głowy był następstwem innej przyczyny.

Ostatnią czynnością jest udzielanie choremu lekarstwa, a dzieje się ono w następujący sposób: Odczyniający urok upija trzy razy

po trosze wody ze szklanki, przed każdym upiciem spluwa przed siebie w prawą i lewą stronę i trzy razy pryska nią urzeczonemu w twarz; podaje potem szklanke choremu, który ujmuje ją w lewą rękę i posuwając w wargach brzegiem szklanki od strony lewej ku prawej, upija trzy razy po odrobinie wody z uroku i połyka, poczem oddaje szklanke odczyniającemu, który ją stawia na oknie. Tam stoi ona aż do zachodu słońca.

Chory, opryskany i napojony wodą z uroku, ociera się rąbkiem koszuli trzy razy, a przed każdym obtarciem się spluwa przed siebie, w prawą i lewą stronę. Ocieranie twarzy następuje od ręki lewej ku prawej. Jeżeli urok był odczyniony według powyższych formalności, mówi się, że był „dobrze odczyniony“ i lekarstwo powinno najdalej do zachodu pomódz choremu. Po zachodzie słońca wylewa się urok stojący na oknie na dach chaty, szklanke stawia się do góry dnem pod dachem na dworze, i ucieka się do izby, nie oglądając się za siebie.

Skrócony sposób odczyniania uroków odbywa się tak samo, jak dopiero opisany, tylko przy wrzucaniu węgla i chleba nie mówi się: „Jeden mię urzekł, trzech mię odrzecz“ i t. d., a przy żegnaniu uroku zamiast trzech, robi się tylko jeden krzyż; wreszcie urok wylewa się gdziebądź, zwykle do pomyj.

Szymon Gonet.



Kilka szczegółów z wierzeń ludu.

(Okolica Andrychowa).

Kto ma u nóg drugi palec dłuższy od pierwszego, a zatem najdłuższy ze wszystkich palców, ten będzie wdowcem lub wdową.

W dzień św. Łucyi (13 grudnia) nie należy nikomu, nawet najlepszemu przyjacielowi, niczego z chałupy dawać. W dniu tym, mówi lud: „Gdybyśmy wam co dali, tobyście nam wszystko zabrali“. Innemi słowy, byłyby odtąd przez cały rok same wydatki, a nie byłoby w domu żadnych dochodów.

Jeżeli wypada komuś coś wyplacać, lub wogóle dawać, należy to czynić tylko w sobotę, lub wreszcie w inny dzień w tygodniu, lecz nigdy w poniedziałek, bo inaczej przez cały tydzień będą ciągle wydatki.

Kto w piątek tańczy, a w sobotę śpiewa, ten niech się w niedzielę nieszczęścia spodziewa.

U zamożniejszych gospodarzy, ksiądz chodzący „po kołędzie“, w towarzystwie organisty i kościelnego, po poświęceniu izby, bydła, udzieleniu błogosławieństwa domowi i jego mieszkańcom, siada zwykle na chwilę i rozdaje gospodarstwu, dzieciom i czeladzi obrazki na pamiątkę swego pobytu. Ledwie potem ksiądz przejdzie za próg izby, jedna z dziewcząt myślących o zamęściu, siada na tem miejscu, na którym przed chwilką ksiądz siedział, dlatego, „aby się w tym roku wydała“.

Ludzie, wynoszący z izby ciało umarłego, gdy staną przed progiem, zniżają trumnę i trzy razy z lekka uderzają nią w próg na znak pożegnania tego domu przez nieboszczyka.

Jeżeli drzewo zapałki trzeszczy podczas palenia, jest to nieomylny znak, że do 3 dni należy się spodziewać w lecie burzy z grzmotami, a w zimie tegoż mrozu.

Gdy grzmi około św. Michała (29 września), jest nadzieja, że będzie długa i sucha jesień.

Rzeźnik, gdy bije świnie u gospodarza, obrzyna jej po zakłuciu brodawki piersiowe, zawija je w wiecheć słomy, którym świnie przed zabiciem myto i wrzuca do chlewika, gdzie była świnia umieszczona. Robi to w tym celu, aby w przyszłości świńskie pokolenie nie zagięło w tym chlewie.

Komu zrobi się chrosta na języku i piecze go przez chwilę, tego ktoś obgaduje; należy sobie wspomnieć taką osobę, a jeżeli się ją rzeczywiście odgadnie, chrosta znika i ból ustaje.

Komu „się odbija“, czyli kto ma czkawkę, ale chwilową, tego ktoś wspomina. Należy wtedy powiedzieć:

„E, ktoś mie wspomina,
Niebozycka z komina,

Po d sie macá,
Ka sie tez ta moja Zośka (mój Józek) obracać“.
Wtedy czkawka ustaje ¹⁾.

Kogo nos świędzi, będzie się gniewał; kogo broda, będzie się z kimś witał; kogo świędzi dłoń u lewej ręki, ten będzie odbierał pieniądze, a jeżeli u prawej, będzie je wydawał; kogo lewe oko świędzi, będzie płakał, a kogo prawe, ten będzie się śmiał.

Komu lewe ucho „goreje“, o tym źle mówią, a komu prawe, o tym dobrze mówią; komu w lewym „dzwoni“, otrzyma wesołą wiadomość, komu zaś w prawym, ten dowie się o jakich bajkach na siebie, lub wogóle o czemś smutnem.

Gdy kto mówiąc, kichnie, znaczy, że to co mówi, jest prawdą, lub gdy mówi o przyszłości, że rzecz ta się spełni. Tak samo, gdy ktoś mówi, a słuchająca osoba kichnie, widać, że mówca mówi prawdę. Wreszcie, gdy ktoś o czemś myśli, a wtedy kichnie, myśl jego się spełni. Gdy ktoś zamierza coś uczynić, i sądzi, że projekty jego się spełnią, a w tym czasie uczuje nagłą potrzebę, dowód, że zamiary jego nie udadzą się.

Gdy iskra wypadnie z pieca na izbę, lub gdy z knota palącej się świecy utworzy się zwęglenie w kształcie czapki, są to znaki, że gość przyjdzie do domu.

Komu pchła pokaże się na właściwej ręce, ten otrzyma list.

Jeżeli w piecu zacznie huczeć, będzie w tym domu kłopot, jakaś kłótnia.

Bochenka chleba nie powinno się kłaść na stole stroną wypukłą, ale płaską.

Gdy podczas jedzenia spadnie komus łyżka na ziemię, znak, że ktoś głodny przyjdzie do domu.

¹⁾ Cknie, eka mi się; pockło mi się = mam, miałem czkawkę.

Nie należy nigdy bębnić nożem lub widelcem po stole, „bo się chleb z domu wybębni“; kto zaś gwizdże w domu, ten „chleb z domu wygwizduje“.

Jeżeli kawaler przyjdzie pierwszy raz do domu swej wybranej, wówczas rodzice jej, jeżeli życzą sobie, aby ich córka pojęła go za męża, nie powinni go nigdy częstować chlebem z „masłem“, inaczej sprawa się „rozmaśli, rozlezie“. Kawaler nie powinien swej upatrzonej robić podarka z obrazków, krzyżyków, medalików, bo również małżeństwo nie przyjdzie do skutku.

Przyjaciół przyjacielowi nie powinien w darze ofiarowywać noża, szczyryka, igły, brzytwy, bo przyjaźń się rozerwie.

Dzieciom siedzącym na ławie lub stołku, matki zakazują wywijać nogami, mówiąc: „kto hušta nogami, ten dyabła kołysze“.

Szymon Gonet.



Piosnka o komarze.

W zeszycie 3 „Ludu“ z r. b. znalazłem w pracy Dr. Łebńskiego p. t. „Piosnki ludowe i powiastki“ — piosnkę o komarze, nieco odmienną od podobnej, jaką — nie pomnę od kogo — słyszałem przed kilkunastu laty w Tarnowskiem albo Rzeszowskiem, a którą dla jej oryginalności zanotowałem sobie. — Oto słowa piosnki przezemnie zapisanej:

„Cosik w lesie stuknęło,
Cosik w lesie huknęło,
Pewno komar z dęba spadł,
Złamał sobie w boku gnat.

Dowiedziała się mucha,
Że już komar bez ducha,
Więc pytała komara,
Czy nie trza doktora.

Oj, nie trza mi doktora,
Jeno księdza przeora!

Oj, nie trza mi j a p t y k i,
Jeno rydła, motyki.

Był więc pogrzeb wspaniały,
Wszystkie muchy płakały,
I śpiewały rekwije:
Już nasz komar nie żyje!“

Piosnka przez Dr. Wł. Łebńskiego podana, zdaje się pochodzić wprost z ust ludu, natomiast przytoczona przezemnie zdradza pewne ogładzenie, tak pod względem muzycznym, jak i literackim.

Karol Stanuchowski.



Wierzenia ludu.

Zebrał nad Wiarem Ludwik Pierzchała.

Osobie chorej na żółtaczkę, każą nosić korale na szyi, pić odwar z marchwi i przegłądać się w mazi.

Akuszerka wiejska, obsługująca kobietę, której poród ciężko przychodzi, wyciąga ze strzechy w trzech miejscach po odrobinie słomy, zapala ją i okadza położnicę.

Gdy dziecko słabe, mówią, że jest przestraszone. Robią ze słomy miotełkę, trzymają ją nad głową dziecięcia i przelewają przez pomiotło trzykrotnie białko z jednego naczynia do drugiego, a dziecko się uspokoi.

Gdy niewiasta ciężarna zapragnie czegoś, czego jej dać nie można, rzucają na nią słomę, mówiąc: „W mojej szmaci, w twojej skryni“ — inaczej zjedzą jej myszy bieliznę.

Gdy dziecię dostanie „uroki“ (t. zn., że jest chore), nabierają do poświęcanej szklanki uryny, zmywają nią twarz i głowę słabego, a pozostały płyn wylewają w „głuchy“ ką.

Gdy dziecko płacze, twierdzą, że ma „styski“ na szyi i nacierają uryną.

Gdy „zawitka“ (kobieta niezamężna) urodzi dziecko, wpraszają się kobiety i mężczyźni za kumów, bo się im będzie wiodło.

Wieśniak, przyjęty na kmotra, opasuje się uzda, aby mu się konie dobrze chowały.

Niewiasta, mająca złość na sąsiadkę, zaprasza ją do siebie w porze, kiedy ta jest przy nadziei; skoro gość wyjdzie za próg chaty, gospodyni uderza w próg siekierą, a sąsiadka urodzi dziecko szczerbate.

Gdy ktoś w chacie dostanie „uroki“, należy je spuścić. W tym celu nabiera się do szklanki wody i wrzuca do niej 9 węgli, rachując wstecz do jednego. Jeżeli węgle pływają podczas liczenia, urzekł mężczyzna, skoro opadną na dno, dała uroki baba.

Obcięte paznokcie chowają wieśniacy za „zanadrze“, aby nie było potrzeby szukać ich po śmierci.

Obcięte włosy zakopują do ziemi w tem miejscu, gdzie barwinek rośnie; kto włosy wyrzuca, ten się naraża, że je zbiorą ptaki i wyścielą nimi gniazda, a wówczas „zwinie się koł-ton“ na głowie.

Która kobieta szyje w sobotę, ta rychło umrze. W poniedziałek szyć nie wolno, bo ciężki dzień, ani wdziewać koszuli, bo się targ nie uda i będzie kłótnia w domu.

Dziewczyna na wydaniu wychodzi w wilię Bożego Narodzenia o północy na podwórze i nasłuchuje pilnie, w której stronie psy szczekają, od tego bowiem zależy, z której strony nadejdzie jej przyszły małżonek.

Z wilią Bożego Narodzenia łączą się inne wierzenia i tak: a) Aby było nie dostawało uroków, zbiera się z całego dnia pomyje i kropi niemi chudobę; b) Aby było było rozkoszne, daje mu się w tym dniu proskury z drewnianego talerza, który następnie rzuca się w kąt stajenki; c) Aby się było nie „gziło“, wiąże się w kupę łyżki, któremi się jadło wieczrę; d) Kogo w wilię spotka nieszczęście, temu rok cały nie będzie się darzyło.

W wilię św. Andrzeja zbliża się dziewczę do płotu i rachuje kołki, wymawiając: „Wdowec, mołodec“. Skoro na końcu

wypadnie „wdowец“, wyjdzie za mąż za wdowca, gdy „mołodec“, za kawalera. — W tymże samym dniu pieką dziewczuchy bałabuszki i rzucają psu. Gdy pies chwyci pieczywo w powietrzu, dziewczyna wyjdzie za mąż jeszcze tego roku, skoro jądo podniesie ze ziemi, — będzie na męża czekała.

Gdy parobek jedzie na wiosnę po raz pierwszy w pole, bije dziewczuchy batogiem, aby prędko za mąż wychodziły.

Chcąc się ustrzedz przed przyjściem czarownicy, przybija gospodarz na drzwi nietoperza.

Gdy krowa „zaczarowana“ i złe mleko daje, nabija gospodyni szpilek w cedzidło, gotuje je i żegna sierpem, a będzie czarownicę tak kłuło, jakby w nią samą szpilek nabiła.

Kto chce, aby mu się bydło dobrze chowało, przybija żmiję na drzwiach stajni i stawia w skorupach naczyń we wszystkich rogach tejże po odrobinie dziegciu.

Aby się kurczęta dobrze rodziły, należy jaja skropić wodą święconą w W. sobotę i sadzić je z czapki pod kurę. Kto chce mieć same koguty, skropi jaja wodą, poświęconą w dniu Jordana.

Aby bydło nie dostawało uroków, kropi się je uryną. Gdy się cielę sprzedaje, należy mu wydrzeć trzy razy po odrobinie sierci i dać ją zjeść z chlebem. Kto zaniedba tak zrobić, temu dobytek zabierze się z cielęciem. Kto znowu sprzedaje krowę, jałówkę lub byczka, ten winien bydłociu wygarniać błoto z racic; inaczej z chaty zabierze się dobytek.

Gdy gospodarz stawia chałupę, zakupuje w czterech węglach chleb poświęcony i pieniądze, aby mu się darzyło.

Gdy się krowa ocieli, pchają cielęciu co tchu słomę do pyska, aby było żerne.

Kto kupi świnię, ociera ją o piec, aby była jak piec tłusta ;
kto zaś kupi krowę na jarmarku, wylewa na nią pełną putnię
wody, aby „gadżina“ dużo mleka dawała.

Gdy baba kupi kurę, obcina jej ogon, przylepia na piec
i zalepia gliną, aby się kura trzymała domu.

Zagadki ludowe.

(Z nad Wiaru).

1. Jakiego drzewa w lesie najwięcej? (Okręgięgo)
2. Pełna beczka wina, a w niej denka nie ma. (Jaf)
3. Szła pani przez dwór, niosła 1000 skór. (Kura)
4. Stoi pani w komorze, jej kosa na dworze. (Marcew)
5. Beczka na beczce, beczka na beczce, a na beczce lisi ogon.
czką, a wiecna ogonem). (Trzcinia. Odstęp od jednego do drugiego kolanika zamiany be-
6. Stoi na podwórzu baran, a ma tysiąc ran. (Pniak, na którym rąbią drzewo).
7. Szło sobie przez kładkę,
Wylało serwatkę ;
Księżyc widział i nie widział,
Słońce wstało, pozbierało. (Kosa)
8. Stoi panna w szubie,
Palcem w d . . . dłubie,
Dobrywa kawalca,
Oblizuje palca. (U)
9. Pędziła motuśka koło plotuśka,
Pytała szwarzona, czy jest hopko doma ?
(Pędziła mysz koło płotu i pytała psa, czy jest kot w domu).
10. Cztery tyki, dwa patyki, jedno zamachajło.
(Krowa. 4 nogi, 2 rogi, ogon).
11. Jeszeze się ojciec nie narodził, już syn po świecie chodził.
(Dym).
12. Dwa dragale, nad dragalami bęben, nad bębнем dwie pałki, nad
pałkami jadacz, nad jadaczem smarkacz, nad smarkaczem dwie świe-
czki, nad świeczkami góra, na górze las, a w lesie baranki. (Człowiek)
13. Bez dna, bez obręczy, pełna beczka wina,
Kiedy się rozbije, majstra na to niema. (Jaf)
14. Szła panna na górę, ma czerwoną skórę ;
Gdy ją rozbierali, to nad nią płakali. (Cebula).
15. Czarniutkie, malutkie, całą kłodę ruszy. (Pcha).
16. Jedno mówi: „Dnia Boże“, drugie mówi: „Nie daj Boże“, trzecie
mówi: „Mnie zawsze jednako, jak w dzień tak w nocy — hušta się.“
stko jedno, bo je otwierają i niemi skrzydają).
chnia, żeby dnia nie było, bo zaraz pałą, a drzwí, że im wszy-
(Okno, kuchnia, drzwí, — okno prosi Boga, żeby był dzień, ku-

17. Stoi świeca na ołtarzu, jako pióro w kałamarzu,
Przyszedł duch, pióro w brzuch: „Daj Boże szczęście:“
(Košelny)
18. Jestem cały z drzewa biały, zrazu duży, potem mały.
Krucze serce me zczernione, w drzewo białe oprawione;
Gdy przyciśniesz, to się złamie, przemieszkuję zwykle w kramie.
(Ołwek)



Zwyczaj wykupywania panny młodej w Korczynnie pod Krosnem.

O godzinie dziewiątej wieczór obiad u młodej. Przy stole siedzą wszyscy; swacia siedzą po jednej stronie, a drużki po drugiej; młoda siedzi między drugim i trzecim swatem. Kiedy przy końcu obiadu podają kaszę jaglaną, przychodzi drużba z młodym i wykupuje młodą u swatów do czepin.

Drużba pyta się: Ile żądacie za tę jałoweczkę? Swacia odpowiadają: To jest dobry gatunek, dobrze je, dobrze pije, wszystkie zęby ma, krótko mówiąc, to dobry gatunek, dajcie za nią sześć stówek. Młody obiecuje dwie, trzy stówki, ale swacia nie chcą nic spuścić. Drużba powiada: Daj ta jeszcze jedną stówkę. Swacia twardo obstają przy swoim żądaniu i spuszcza co najwięcej jedną stówkę. (Stówki są to flaszki napełnione trunkiem).

Opuszczają stówkę tylko w tym wypadku, gdy trunek jest dobry, bo jak w gorszym gatunku, to musi dać sześć stówek. Kiedy swacia zapłatę wzięli, młody i drużba wyciągają młodą przez stół i prowadzą do komory, gdzie idzie swaszka, podswaszczyni, pan młody i drużba. Młoda siada na stołku i rozbierają jej z głowy wstęgi i rozmaryny i czepią. Swacia i drużki dobijają się do komory, aby dostać stołek, na którym siedziała pani młoda, bo ta, której się ten stołek dostanie, prędzej się wyda.

Wychodzą stamtąd; swaszka niesie dzbanek z piwem, podswaszczyni niesie świecę, a swaszka mówi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Prosi szanowna nasza pani młoda na odmienny wieniec“. I rzucają na talerz pewne datki pieniężne, w miarę możności.

Ks. Władysław Sarna.

Na prośbę naszą, umieszczoną w „Ludzie“ II. str. 264, został nam nadesłany przez Czcigodnego współpracownika naszego pisma powyższy artykuł, który tutaj umieszczamy w tem błogiem przekonaniu, że i inni członkowie naszego Towarzystwa i czytelnicy „Ludu“ pójdą za tym przykładem i Redakcyi udziela opisów tego zwyczaju.

Redakcja.



Piosnki ludowe

ze wsi Czernichowa, Czernichówka, Zagacia, Dąbrowy, Wołowic, Grotowy i Sułkowy
w pow. Krakowskim

zebrał **M. Kapuściński.**

(Zbiór drugi).

„W obłocystych chmurach są planetniki, co robią śnieg, dęsc i grąd i ciągną chmury na wszystkie strony świata. Nad temi planetnikami siedzi Morzycza, co syje (d)lą siebie śmiertelną kôsulę. Co tysiąc lat żgnie róz igłą. Jak tę kôsulę usyje, to umrze i będzie sądny dzień. Tym-casem ona nic nie robi, ino siedzi, układa i śpiéwá krakowiáki“.

(Gádka Piotra Jasiołka, włościanina i flisaka z Wołowic w powiecie krakowskim).

1.

Da, moja matusia
Nie bedzie wiedziała,
Ka sie moja krewka
Bedzie (r)ozlewała.
Cyli na pagorku,
Cyli na dolinie;
Ka mie kulka trefi,
Tam mie śmierć nie minie.

2.

Mój Boze, mój Boze,
Pocies ze mnie pocies,
Bo mie nie pociesy
Matka ani ociec.

3.

Cegóz ty dziewecyno
Pod jaworem stois?
Cy cie matka zbilá,
Cy sie dësca bois?
— Matka mie nie zbilá,
Dësca sie nie boje,
Inom se stanéla
I tak ci se stoje.

4.

U matusie w sieni
Stokroć sie zieleni,
A u Tomasowój
Juz dziewecyne wzieni.

5.

Da, moje krowisie
Nie najadly mi sie,

Jakze je pozene
Do mojej matusie?
Pozene je miedzã,
To mi sie najedzã;
Pozene je rolã,
To mi sie napojã.

6.

Marysiu, Marysiu,
Moje ukochanie,
Dejze mi gëbusie
Choć na skostowanie.
Dejze mi gëbusie
Pokiś u matusie,
Bo mi nie dás potem,
Jak bedzies za chłopem.

7.

Matusiu, matusiu,
Baranek w ogrodzie,
Pude já do niego,
Bo mie nie pobodzie.

8.

Klekle ¹⁾ ino, klekle,
Siedzi matka w piekle,
Co ona tam robi?
Klóski zabom drobi!

9.

Chłopiec ci, já chłopiec,
Wychował mie ociec,
Wychowała matka,
Ludzie do ostatka.

¹⁾ Przyśpiewka bocianowi.

10.

Chłopiec ci já, chłopiec,
Kogótek mi ociec,
Kokosecka matka,
Stará kura babka.

11.

Matka mie ucyla
Śpiéwać i tańcować,
A ociec mie ucyl
Z dziewczkami figlować.

12.

Lala, gąski, lala,
Nie bede wás miała,
Bo mi wás matusia
Poprzedać kazała.

13.

Uśnij-ze mi, uśnij,
Albo mi urośnij,
Mozes mi sie przydać
W pole gąsek wygnać.

14.

Uśnij-ze mi, uśnij,
Choć na gołej ławie,
Matusia umarli,
Tatus we Warszawie.

15.

Luláj-ze mi, luláj,
Siwe ocka stuláj,
Stuláj ze ocusia,
Kázali matusia.

16.

Luláj-ze mi, luláj,
Kołysko lipowá,
Niechze cie dziecino
Pán Jezus uchwóá.

17.

Luláj-ze mi, luláj,
Kołysecko z wieckiem,
Idzie od Krakowa
Cyganecka z dzieckiem.

18.

Luláj-ze mi, luláj,
Kie já cie kołyse,
Niechze já od ciebie
Hałasa nie slyse.

19.

O lulu, o lulu,
Któz cie bedzie tulił?
Utulą cie ludzie,
Jak mamy nie bedzie.

20.

O lulu, o lulu,
Któz cie bedzie tulił?
Utuli cie mama,
Jak przyjdzie od siana.

21.

O lulu, o lulu,
Któz cie bedzie tulił?
Mama cie utuli
W malowanej luli.

22.

O lulu, o lulu,
Kołyaska z marmuru,
Pieluski z rąbecku;
Luláj aniolecku!

23.

O lulu, o lulu,
Siedzi babka w ulu,
A dziadek w stodole,
Wyglądá na pole.

24.

Podpálaná²⁾ chatka,
Słońce do niej świeci,
Posłali mie matka
Do miasta po nici.

25.

Matko moja, matko,
Chowáj ze mie gładko,
Chowáj ze mie chowáj,
Jak cerwone jabko.

²⁾ Okopcona.

26.

O lili, o lili,
O cóz cie to zbili?
O lala, o lala,
O tego hultaja.

27.

O lili, o lili,
Pastérze pílili;
I já téz pílila,
To mie mama zbiła.

28.

O lili, o lili,
Wilk gąsecke niesie,
(R)Ozpuścił piórecka
Po wołowskim³⁾ lesie.

29.

O lala, o lala,
Buty u kowála,
Któz mi je okuje,
Kie kowál choruje?

30.

O dyny, o dyny,
Ka sie podziejemy?
Przyjdzie wojenecka,
Na nie pojedziemy.

31.

O dyny, o dyny,
Podźmy do dziewcyny,
Bo dziewcyna chorá,
Bedzie miała chrzciny.

32.

O da ino, o da,
Wziena wiánek woda,
Wziena i zabrała...
Cóz ja bede miała?

33.

O dana, o dana,
Nie moja sukmana,
Bo já na nie pije
Od samego rana.

34.

Stududáj, stududáj,
Kury buty miały;
Stududáj, stududáj,
Ka je popodziály?

35.

O dada, o dada,
Miała baba dziada,
Ino mu śpiewała:
Dada, dada, dada.

36.

Hojze ino, dyna, dyná,
Miała baba Bernadyna,
Posadziła go na młynku:
Siedz-ze se tu Bernadynku.

37.

Hojze ino, hojze,
Dwaścia⁴⁾ razy w koło,
Kady⁵⁾ sie obróce,
Wsędzie mi wesolo.

38.

Hojze ino, hojze,
Moja młynarecko,
Robi na cie woda,
Robi i kólecko.
Robi na cie woda,
Robią i kamienie,
A ty, młynarecko,
Siedzis se we młynie.

39.

Hojze ino, hojze hoj,
Obiecała kope jáj,
Obiecała — przyniesie,
Jak jój kura naniesie.

³⁾ Wieś Wołowice w pow. krakowskim.

⁴⁾ Dwadzieścia.

⁵⁾ Kędy.

40.

Hojze ino, nie moja to,
Zena zytko całe lato,
Zena, zena — nawiązała,
Na Jasinia zawołała.

41.

Krakowiácek ci já,
I tyś Krakowianka,
Miałaści spodnicke
Po same kolanka.

42.

Oj, biéda mie, biéda,
Od Krakowa zenie,
Ani já piéniędzy,
Ani já kiesénie.

43.

Marysiu, Marysiu,
Cóżeś za Marysia,
Coś mi nie podała
Rącki na konisia ?
Podejze mi rącke
Na zieloną łącke,
Podejze mi obie,
Pogwarzymy sobie.

44.

Da moja Marysia
W nocy przyjechała,
Bála sie słonecka,
By nie ogorzała.
Bála sie słonecka
Bardzo jarzącego,
By nie ogorzała
Od razu jednego.
Nie bój ze sie, nie bój,
Marysiu słonecka,
Bo ci nie opáli
Na głowie wiánecka!

45.

Bodejze cie, bodej,
Moja Maryś, bodej,
Jak já bede tonął,
To mi rącke podej.

46.

Zajade, zajade
Furmanowi droge,
A tobie, Marysiu,
Zajechać nie moge.

47.

Leciały gąsecki
Z wysokiej górecki,
Zbiéráj, Maryś, piórka
Będą podusecki.
— Nie bede zbiérała,
Bo mi mama dała
Śtéry podusecki,
Piątą obiecała.

48.

Leciały gąsecki
Z wysokiéj górecki,
Leciały od bydła,
Opuściły skrzydła.

49.

Otwórz-ze mi, otwórz,
Moja Maryś wrota,
Niechze já nie schodze
Z konisia do błota.

50.

Ojce nasz, któryś jest,
Marysiu, kadyś jest ?
Święć sie Imie twoje,
Haw ⁶⁾, Jasiniu, stoje!

51.

Marysiu, kochám cie,
Nikómu nie dám cie,
Schowám cie do domu,
Nie dám cie nikómu.

52.

Wiedziałaś, Marysiu,
Ze já urlopnicek,
Pocóżeś ty posła
Do mnie, na trawnicek ?

⁶⁾ Haw, zn. tu.

— Posła ci já, posła,
Po swojej potrzebie,
A tyś, Jasiu, myślał,
Ze to juz do ciebie.

53.

Cygán ci já, Cygán,
Moja Maryś, Cygán,
Jesce ci já ci sie,
Moja Maryś; przydam.

54.

Da, moja Marysiu,
Moje pociesenie,
Dejze mi chusteczki
Do mojej kiesienie.

55.

Da, moja Marysiu,
Moje sto tysięcy,
Zeby mi cie dali,
Nie stałbym o więcéj.
Nie stoje, nie stoje
O nijakie dary,
Ino o cie, Maryś,
Zeby mi cie dali.

56.

Wędruje, wędruje
Gwiazdecka na niebie,
I já téz wędruje,
Marysiu, do ciebie.
— Wędruj, Jasiu, wędruj,
Jak já wędrowała,
Uzywaj tak świata
Jak já uzywała.

57.

Marysiu, kochanie,
U ciebie śniadanie,
U ciebie i obiad,
Któz ci go bedzie jad?

58.

Kukulecka kuká,
Kasia Jasia suká,
Znalazła go w lesie,
Śniadańko mu niesie.

59.

Pijes Jasiu, pijes,
Chałupka ci gn je,
Weż Jasińku kije,
Podpieraj se i je

60.

Pijés Jasiu, pijes,
O konisia niedbás,
Siecki mu nie urznies,
Owieska mu nie dás.

61.

Przeleciał gołábek
Na zielony dábek,
Zażrał do Kasinie,
Jaki ma porządek:
Świni w piecu ryją,
Psy nacynia myją,
Łyzecki pod progiem
Zarosły barłogiem.

62.

Zeby já wiedziała,
Ka mój Jasień pije,
Tobym mu wyniesła
Z cebrzyckiem pómyje;
Z cebrzyckiem pómyje,
Z miarecką otręby;
Wytrzyjze se, Jasiu,
Po gorzałce zęby.

63.

Góralu, Góralu,
Kaśka ci umarła.
— Cy dziadzi nadali,
Wecora klóski zarła;
Nie tak mi zál Kaśki,
Jak mi klósek luto,
Nie zjádbym ich dzisiáj —
Schowálbym na jutro.
Nie zjádbym ich jutro —
Zjádbym je we wtorek.
Nie zjádbym we wtorek —
Schowálbym we worek.

64.

Góral idzie w kyrpcu,
Madziar z ostrogami,

Szelma ta dziewczyna,
Co idzie za nami.

65.

Kasiu, moja Kasiu,
Nie chodź po podlasiu,
Nie zbieráj kwiatecków,
Nie zwodz parobecków.

66.

Górálu ze Zywca,
Pozyc ze mi kyrpca,
Já ci nie zepsuje,
Ino potańcuje.

67.

Idzie Góráł do Skawiny,
Niesie w portkach oskrabiny⁷⁾,
Cy je sprzedá, cy nie sprzedá
To nikómu darmo nie dá.

68.

Górále, Górále,
Kupciez mi korále,
Bede powiadała,
Ze mi matka dała.

69.

A dejze mi, Boze,
Okienko w kómorze,
Bede spoglądała,
Ka mój Jasień orze.
A dejze mi, Panie
Okienecko w ścianie,
Bede spoglądała,
Ka moje kochanie.

70.

Jakom pásál bydło,
Widziałem strasydło,
Cárne ślépie miało
Na mie spoglądało.

71.

Jakem pásál bydło,
Widziałem strasydło,

W cárnym kapelusie,
Gádało: „Nie bój sie!“
Nie było bobuško,
Bo paluski miało,
W cárnych rękawickach,
Oblapiac mie chciało.

72.

Nie trza ci mnie więcéj:
Párę wołów, pługu,
Chalupecki ładnéj
Bez zadnego długu.

73.

Nawróć ze mi konia,
Nawróć na uwrocie,
Nie zawracáj głowy
Ubogiej siérocce.
Nawróć ze mi konia,
Albo nie nawracáj,
Albo mi dziewczyno
Głowy nie zawracáj.

74.

Jechali panowie
Bez mój ogródeczek,
Urwali lelują,
Czerwony kwiatecek.
— Da, moi panowie,
Nie rwiście mi kwiatka,
Bo já siérotecka,
Nie użyję światka.

75.

Zeby já wiedziała
Ze pude za gdownca,
Tobym se uwila
Wiánecek z jałowca.

76.

Zeby já wiedziała
Ze pude za pana,
Tobym se uwila
Wiánecek ze siana.

77.

Zeby já wiedziała
Ze pude za księdza,

7) Oskrabiny z kartofli.

Tobym se uwila
Wiánecek z łabędzia.
(Lub: z mosiędza).

78.

Przeleciał, przeleciał
Ptásek malowany,
Przyleciał, przyleciał
Pod Jantkowe ściany;
Siąd se na kamyku,
Mówi koronecke,
Prosi se matusi
O ładną córecke.

79⁸⁾.

Ockosie, Ockosie,
Séroká rodzina,
Nima gorzálecki,
Napijcie sie wina.

80⁹⁾.

Ockosie, Ockosie,
Malowane dzieci,
Niejedna dziewcwyna
Za wami polecí;
Niejedna dziewcwyna,
I niejedna gđowa,
Polecí, polecí
Do samého Lwowa.

81.

Jedna dróga pod las,
Drugá pod bucyne,
Trzeciá wele łózka,
Cwártá pod pierzynie.

82.

Salala, salala
Rybecka za wodą,
Ale já nie bede,
Hultaju, za tobą.

83.

Doruś moja, Doruś,
Nie dałaś mi doróść,

Spoglądałaś na mnie,
Kieby na latorośl.

84.

Parobecek ci já
Na całą gromade,
Siecki rznął nie bede,
Orać nie pojade.

85.

Parobecek ci já
Nie lada, nie lada,
Moze mi przyświadcyc
I całą gromada.

86.

Chłopácy, chłopácy,
Ładni i wysocy,
Ledwie mi za wami
Serce nie wyskocy;
Serce nie wyskocy,
Okó nie wystrzeli,
Chłopácy, chłopácy,
Jacyście weseli.

87.

Skowronecek orze¹⁰⁾,
Sikorka pogania,
Co sie nawyglądám:
Nie widać śniądania.

88.

Kucharzu, kucharzu,
Cóżeś nám nawarzył?
Sámeś se nie pojád,
I náses pomorzył.

89.

Nasa kucharecka
Spodziéwa sie gości,
Napiékła kołácy
Z tatarcanych ości.

90.

Nie umiem já robić,
Nie umiem já orać,

^{8.)} Piosnka weselna, stosowana do rodzin, przy zbieraniu pieniędzy przez młoduchę po oczepinach.

¹⁰⁾ Z tej pieśni czerpał T. Lenartowicz wątek do pieśni: „Raniusienko jak zorze, słychać ptaszków śpiewania”.

Jesce trzeba na mnie
„Nuze, wole!“ wolać.

91.

Nima ci to, nima,
Jako dworákowi,
Siędzie na konika,
Jedzie ku dworowi.

92.

Sięde na konika,
Wykręce wąsika,
Dobęde pałasa:
„Wiwant, Polska nasa!“

93.

Nima ci to, nima,
Jako chłopu na wsi,
Urznie psu ogona,
Kapusty omaści.

94.

Nima ci to nima,
Jako djáblu w piekle,
Smoly sie napije.
Wysiedzi sie w cieple.

95.

Nie bede já piła
Zydowskiego piwa,
Bo w nim zydóweczka
Zyda utopiła.

96.

Widziáłeś ty, Stachu,
Zydowskiego boga?
Siedzi na nálepie
Bez jednego roga.

97.

Widziáłeś ty, Stachu,
Zydowskiego cielca?
Siedzi na nálepie
Bez jednego kielca.

98.

Nie płac Maryś, nie płac,
Nie ci nie pómoze,

Obróc swoje ocka
Na Cerwone morze:
Na Cerwone morze;
Na Cerwone kraje,
Nie płac, Maryś, nie płac.
Choć ci sie nie zdaje.

99.

Dudni woda, dudni,
W cembrowanej studni,
A w tych Wołowicach
Są ludzie obłudni.

100.

Turbuje sie zona,
Ka já sie obracam,
A já w Cérnichowie
Kieliski przewracam.

101.

Cernichów, Cernichów,
Piékne to miátecko;
Kto sie tam dostanie,
Ton dziadem zostanie.

102.

Donaju, Donaju,
Zimná woda w tobie,
Niesczęśliwi ludzie,
Co mówią o tobie.

103.

Wawrzyniec, Wawrzyniec
Niós portki na Tyniec,
Spadły portki z Tyńca,
Zabiły Wawrzyńca.

104.

Z jednej strony woda,
Z drugiej strony kije,
Z trzeciej strony Moskál
Do Francuza bije.

105.

Ka ty idzies, opálony?
— Do Wołowic sukać zony!
— Niedaleko zony sukáj,
U Sikory we drzwi pukáj.

Jest ta Zosia na wydanie:
Śtéry mysy i dwa konie,
Śtéry mysy i dwa koty,
I Zosinia do roboty.

106.

(Śpiew Wisły).

W Krakowiem sie urodziła,
W Warszawiem urosła,
A w Toruniu chlopca ¹¹⁾ miała,
W Gdańskum za mąż posła.

107.

Jak ci ją pojade,
Góry, lasy mine,
Wołowic nie mine,
Bo ta mám dziewcyne.

108.

Nie tędy, nie tędy,
Droga do Poręby,
Nie dawać to było
Porębianom gęby;
A tys im dawała,
Jesceś sie pytała.
Pamiętáj, dziewcyyno,
Bedzies załowała!

109.

Zeby ją wiedziła,
Co za kosyk wiśni,
Tobym téz wiedziła,
Co mój Jasień myśli.

110.

Mój Boze, mój Boze,
Rządzis moim losem.
Dejze mi Jasińka,
Ino z pełnym trzosem.

111.

U Poprawy w sadzie
Zakwitły tam śliwy,
Jest ci tam Frańcysia,
Kieby barán siwy.

112.

U Poprawy w sadzie,
Zakwitły tam gruski,
Jest ci tam Frańcysia,
Kieby barán ruski.

113.

U Poprawy w sadzie,
Zakwitły tam banie,
Jest ci tam Frańcysia,
Kieby krzywe sanie.

114.

Pastérecka pasła bydło,
Zgubiła se motowidło,
Zebyś mi go, Jasiu, znalazł,
Dała bym ci grajcár zaráz.

115.

Gorzała ¹²⁾ gruska i jabłoń,
Pocóżeś Jasiu, sed na błóń?
Sedłem do mojej, do Zosie,
Co pasła konie na rosie.

116.

Gorzała lipka, jałowiec,
Gorsy kawalér, niz gdowiec,
Kawalér bije, katuje,
A gdowiec ściska, całuje.

117.

Z tamtój strony rzécki,
Pasie Jaś konicki,
Pude ją do niego,
Dá mi na trzewicki;
Dá mi na trzewicki,
Dá mi na pońcoski,
Bede ją chodziła
Do niego bez piáski;
Dá mi na pońcoski,
Dá mi na zielone,
A po świętym Jánie
Weźmie mie za zone.

¹¹⁾ Kanał Bydgoski czyli „Bidgoska“, tak zwana przez galicyjskich flisaków.

¹²⁾ Gorzała. zn. wznosiła się, górowała.

118.

Nie pij, Jasiu, nie pij,
Bedzies sie miał lepij,
Nie pij gorzálneki,
Bedą sukiennecki;
A nie pij i wina,
Bedzie i dziewcyzna.

119.

Wysoki zámeczek,
Wziąn mi Jaś wiánecek,
Jesce wyzsá skála,
Bom mu sama dała.

120.

Karola, Karola,
Nie kocháj kaprála,
Kocháj oficera,
Dá ci cwancygiera.

121.

Tylu, tylu, na motylu ¹³⁾
Tańcowála babka,
Mało ludzi na weselu,
Posłali po dziadka.

122.

Tylu, tylu, na badylu,
Nie potrzeba smycka,
Nie wyskakuj stará babo,
Boś ty nie cielicka.

123.

Rekruci, rekruci,
Pán Jezus sie smuci,
I my sie smucemy,
Na wojne idziemy.

124.

Sumi gáj, sumi gáj,
Sumi gałązeczka,
Nie widać, nie słychać
Mego kochanecka.

125.

W kalinowym lesie
Ptáskowie śpiéwają,
Niesczęśliwi ludzie,
Co o mnie gádają.

126.

W kalinowym lesie
Woda kamień niesie,
Na kamieniu tráva,
Bywáj, Maryś, zdrowá.

127.

Kumotrze, kumotrze,
Nie chodźcie po mokrze,
Chodźcie se po suchu,
W tem nowym kozachu.

128.

Sumiała léscyna,
Jakem bez nie jechál,
Płakała dziewcyzna,
Jakem ją odjechál.
Płakała dziewcyzna,
Cóz nie miała płakać,
Uciék mi konicek,
Nie mogła go złapać.

129.

Gorzálnecko moja,
Dáwnim cie nie pijál,
Alem se rozmyślał:
Na cóz bede zbijał?

130.

Siostró moja, siostró,
Okuj konia ostro,
Na štéry podkowy,
Pojade do gdwóy.

131.

Swagierecku, swagrze,
Nie bij mojej siostry,
Bo já na cie wezne
Siékiérecki ostrój;
Siékiérecki ostrój,
Toporu ostrego,
Zabije, zabije
Swagierecka mego.

¹³⁾ Dawniej motowidło zwano motylem.

132.

Pojedziesz? Pojade.
— Weź i mnie, weź i mnie,
Bo mnie tam matusia
Bez wiązka nie przyjmie.

133.

Śtéry mile lasu
Samój osicyny,
Jakze já pojade
Do mojej dziewczyny.

134.

Wódki mi dać, wódki mi dać,
Bo mi z bótów wiechcie widać;
Cy mi widać, cy nie widać,
Wódki mi dać, wódki mi dać.

135.

Za górami, za lasami
Jest ta kupa piasku,
Chciałem panne pocałować,
Narobiła wrzasku.

136.

Dopierom ci zaczął,
Z dziewczyną tańcować,
Zagrałci mi tambór,
Musim masierować.

137.

Nauc ze sie, nauc,
Mój konisiu robić,
Bo já sie nauczył
Do dziewczyny chodzić.

138.

Nauc ze sie, nauc,
Konisiu pracować,
Bo já sie nauczył
Z dziewczyną tańcować.

139.

Gdy cie będą cepić,
Spozryje do nieba,
Zeby twoje dzieci
Nie pragnęły chleba.

140.

Gdy cie będą cepić,
Spozryj do powały ¹⁴⁾,
Zeby twoje dzieci
Cárne ocka miały.

141.

Siwy koń, siwy koń,
Na nozke skalecał,
Juz já sie nie bede
Dziewcy nom zalécał.

142.

Siwy koń, siwy koń,
Siodelecko niesie,
Cekáj mie dziewczyno,
W kalinowym lesie.

143.

Mysłalaś dziewczyno,
Zem o ciebie salał,
A já o konisia,
Co mi okulawiał.

144.

Rozleciały mi sie
Siwe gołębisie
Po boru, po boru;
Pozganiaj-ze mi je,
Dziewcy no nadobna,
Do dworu, do dworu.

145.

Kázali mi kury paś
Za stodałą w prosie,
Kury jaja pogubiły,
A já dłuwał w nosie.

146.

Posła ci já, posła,
Za starego osła,
Lepiej zebym była
U matusie rosła.

¹⁴⁾ Dawniej powała była czarna,
bo okopcona.

147.

Posła ci já, posła,
Za starego wola,
Ni já z nim do ludzi,
Ni já do kościoła.

148.

Aj, zimno mi, zimno,
Pod twoją pierzyną,
Cieplój by mi było
W lesie pod choiną.

149.

Zachodź-ze słońceko,
Nie za las, nie za las,
Ino za górceke
Bo juz cas, bo juz cas.

150.

Cerwone jabłusko
Wysoko usiadło,
Jak cie mám poruszyć,
Zebyś mi tu spadło?

151.

Leci woda. leci,
Po kamykach staje,
Cóż mi po dziewczynie,
Kie mi sie nie zdaje!

152.

Chłopacy, chłopacy,
Chodzicie po noccy,
Dziwczęta za wami
Wytrzęsają ocy;
Wytrzęsają ocy,
Wytrzęsają tárka¹⁵⁾,
Bo z wami, chłopacy,
Przyjemną pogwarka.

153.

Kochanie, kochanie,
Gorse niz więzienie,
Z więzienia wyzwolą,
Z kochania nie zdolą.

154.

Zakochaliśmy sie,
Jak gołębie w parze,
A kto nás (r)ozłący
To go Pán Bóg skárze.

155.

Posła baba krów doić,
Napadła na byka,
A cóz to za psią jncha,
Co nie chce dać mleka!

156.

Nic nimám. ino bic,
Z końca bica zyje,
Co we dnie zarobie,
To w noccy przepije.

157.

Na mojem polisiu
Studzienecka stoi,
A kto drógą jedzie,
Konika se poi.

158.

Spodobala mi sie,
Dziwęcyna na flisie,
Ubogiego ojca,
Ubogiej matusie.

159.

Pijcie chłopcy wódkę,
Bo wódka nie woda,
Składajcie sie wszyscy,
Bo jednego skoda.

160.

Myśli moje, myśli,
Uderzcie we wode,
Co já sie dziewczynom
Spodobać nie moge.

161.

Za las chłopcy, za las,
Tamok¹⁶⁾ dziewczki tanie,

¹⁵⁾ Tarka, gałki oczne.

¹⁶⁾ W Krakowskiem mówią tamok.

Dwadzieścia i śtóry
Za grajcar dostanie.

162.

Nie bede śpiwała,
Nie bede sie darła,
Schowám se na jutro
Odrobine garła.

163.

Jédźcie krowy, jédźcie,
Ponajádźcie sie,
Idźcie do jeziorka,
Ponapijáźcie sie.

164.

Stoi w polu gruska,
Nima na niéj grusek,
Listecki opadły,
Wierzcholecek usech.
Listecki opadły,
Bo je obciapali¹⁷⁾,
Wierzcholecek usech,
Bo go urąbali.

165.

Jedzie wóz na przewóz,
Malowane osi,
Nie pude przewozić,
Niech sie psiá sierć prosi.

166.

Kázál ci mi ksiądz¹⁸⁾
Tatarecke ząć,
A já biédna dziewcyna
Pojadłam se jécimienia,
Nie moge sie zgiąć.

167.

Ciapciocha¹⁹⁾ sie zrodziła,
Cemze bede maścila?

¹⁷⁾ Ciapanie, jest to rzucanie pa-
tykiem, kijem lub kamieniem na drze-
wo za owocem, aby go „ściapać“.

¹⁸⁾ Do tej piosenki jest nuta nie-
zmiernie piękna, dziwnie rzawna i pe-
na jakiejś tajemnej skargi.

¹⁹⁾ Ciapciocha zn. kapusta.

Zabije świnioche,
Omasce se ciapcioche!

168.

A tańcujciez²⁰⁾ mysy,
Która ino słysy,
A która jest głucha,
To sie niech przysłuchá.

169.

Prosili mie na wesele,
Na pieconą kure,
Sami zjedli dobre mięso,
A mnie dali dziure.

170.

Ka já sie obróce :
Ino cie, ino cie,
A jak do roboty,
Nima cie, nima cie.

171.

A mój strycek²¹⁾, nieboscycek,
Dej mu Panie niebiosa,
Stare dziewczki wywozili
Na tragacu do lasa.
Hopsasa, hopsasa, hopsasa.

172.

Zebyś była uciekała,
Uciekla byś była,
Aleś mie ty pocekała,
Boś mi rada była.

173.

Leci ptásek, leci,
Odleciał se dzieci,
Zaleciał za morze,
Wrócić sie nie moze.

174.

Oj, biéda mi, biéda,
Z tą moją niedolą,
Ledwie zacne robić,
Juz mie rącki bolą.

²⁰⁾ Przyspiewka do lada jakiej
muzyki.

²¹⁾ Stryjaszek.

175.

Jak ci já pojade
Z panami, z panami,
Bedzie mie Marysia
Wyglądać sparami.

176.

Dróźba ²¹⁾ ci já, dróźba,
Całemu weselu,
Pilnujciez mie ludzie,
Jak sie bede cieli.

177.

Nie bede já siecki rzezál,
Bo já wcora nie wiecierzál,
Niech se dziewczki siecke rzezą,
Zjadły obiád i wiecierzają.

178.

Chodzi ptásek po ulicy,
Zbiérá sobie gársć pszénicy,
Zbiérá, zbiérá, dzióbkiem kole,
Kaześ było, dziewce moje ?

179.

Uwiódeś mie, uwiódeś,
Kiedym stała u wrót,
Juz mie nie uwiedzies,
Jak nazád pojedzies.

180.

Malusieńki kielisecek,
Nie dostanie do kisecek,
Malusieńki, chociaź dlugi,
Wypitabyem taki drugi.

281.

A nawróć ze, nawróć ze,
Siwym koniem na dróźde,
Jakze mám nim nawróćić,
Kie sie nie chce obróćić.

182.

Śpi biéda, śpi biéda,
Niewolá ją budzi,

Wstaj biédo, bezwstydo,
Bo pudzies do ludzi.

183.

Biédo moja, biédo,
Jakze cie biédować,
Zájde do chałupy,
Nima co gotować.
Nima co gotować,
I nimoge pojać,
Biédo moja, biédo,
Jakby cie tu pojać ²³⁾.

184.

Baba chłopa odesła, odesła, odesła,
Bo nie umiał rzemiesła, rzemiesła,
[rzemiesła,
Ale on sie naucy, naucy, naucy,
Jak mu biéda dokucy, dokucy, do-
[kucy.

Zasiátem se owiesek, owiesek, owie-
[sek,
Ale on mi nie wesed, nie wesed,
[nie wesed.
Na górecce wywiało, wywiało, wy-
[wiało,
Bo sie kiepsko zasiało, zasiało, za-
[siało.
Na dolince wymokło, wymokło, wy-
[mokło,
Bo sie kiepsko zawlekło, zawlekło,
[zawlekło.

185.

O dana, o dana,
Mało já mám wiana,
Bo já u matusie
Légała do rapa.
— Cemuś mie, matusiu,
Rano nie budziła,
Zeby já se była
Na wiano robiła ?

186.

Chłopácy, chłopácy,
Bedzecie wojácy,

²¹⁾ Przyśpiewka lada jakiemu
družbie.

²³⁾ chwycić.

Bedzecie wojować
Z dziewczętami w nocy.

187

Posed zydek po wodę,
Złapali go za brode :
— Aj, waj, gimne siáj,
Moji bhody nie usiáj ²⁴).

188.

Karasiu ²⁵) Karasiu,
Kaześ mie wtarasii?
Pod kamień, do błota,
Cóz to za robota!

Inaczej :

Pod kamień we wodę,
Dobyć się nie moge.

189.

Zeby já tak zaciąn kosą.
Jak mie dziadzi w tańcu nosą.
Zeby já tak ciąn cepami,
Jak mie nosą za dziewczkami.
Jak mie nosą, tak mie nosą,
Jaze mi sie dziewczki prosą.

190.

Coś ty chłopie osalál!
Cy ty nimás rozumu?
Karcma jest przy gościńcu,
A ty idzies do domu.

191. ✓

Uciekła mi przepiórecka w próso,
A já za nią nieborácek boso ;
Trzeba mi sie pani matki spytać,
Cy mi kázá przepiórecke chytać.
— A chytájze, mój kochanku, chytáj,
Tylko sie jój ogoná nie tykáj.

192.

Na górze, na górze u Siedláka,
Były sie dziewczęta o chłopáka.

²⁴) Ach weh! gib mir Schein,
Mojej brody nie ruszaj.

²⁵) Przyśpiwka gospodarzowi
z Wołowic, nazwiskiem Karaś.

— Da moje dziewczęta, nie biejcie sie,
Macie ta portcęta, (r)ózzdzielcie sie.

193.

Zebyś była Morawicka,
Całowálbym twoje licka,
Aleś ty jest Orawianka,
Más kolanka, jak Cyganka.

194.

Zachodź-ze słonecko,
Zeli más zachodzić,
Bo mie nozki bolą
Za krowami chodzić.

195.

Nie bój ze sie, nie bój,
Kie já sie nie boje.
Siadáj na konisia,
Poki przy nim stoje.

196.

Dziesiąta godzina
Na zégarze biła,
Kiedy mie dziewczyna
Z karcmy prowadziła.

197.

Jasiu mily, Jasiu,
Kup se koperwasu,
Kaz se odmalować
Dziewcyne zawcasu.
Kaz se odmalować,
Kaz se odbryzować (bryzelią),
Zeby ci ją było
Milój pocałować.
— Zebym był malarzem,
Odmalowálbym ją,
Cobym zmáćál pę(d)zel,
Pocałowálbym ją.

198.

Zabij mie pieronie
W téj Biieleńskiej brámie ²⁶),

²⁶) W klasztorze Kamedułów jest
brama, jakby jaka forteca.

Zeby Bielanianki
Nie patrzyły na mnie.

199.

Kasiu moja, Kasiu,
Nimám do cie casu,
Casu i godziny
Do twojój rodziny.

200.

Biálá sukmanicka
I podséwka biálá,
Dlá dobrych serdecná,
A dlá złych, jak skała.

201.

Jakem jechál od Warszawy,
Siwe ocka mie plakały ;
Siwe ocka co placecie,
Wy mie miały nie bedziecie,
Na wieki, na wieki,
Bo já chłopiec daleki.

202.

Jakem jechál od Wielicki,
Brząkały mi podkówecki,
Brząkały, brząkały,
Cárne ocka plakały.
Cárne ocka co placecie,
Wy mojemi nie bedziecie.
Na wieki, na wieki,
Bo já chłopiec daleki.

203.

Nasa gospodyni
Mało chleba daje,
Idzie do kómory
Godzine go kraje.
Ukraje, ukraje,
Jak dębowy listek,
Jesce mie sie pyta.
Cy já go zjem wszystek.
Cóz bym go nie zjadła,
Kie go mało dała,
Po co sie to, po co,
Cy go zjem, pytała?

Jak mi go położy
W sieni nade drzwiami ²⁷⁾,
Co pozre na niego,
Zaleje sie łzami.

204.

Stará baba, chłop młody,
Jechál na niój do wody,
Stapáj, babo, séroko,
Bo do wody głęboko.

205.

Ojciec Górál, matka Górál,
A dziewcyna kieby korál.

206.

Stará baba w młodym wieku,
Posłała se na sámsieku,
I nimogła wypowiedzieć,
Jak jój było dobrze lezeć.

207.

Chłopiec mój wozi gnój,
Já mu nakládała,
Com mu nałożyła,
Tom mu buzi dała.

208.

A mój ociec, woziwoda,
Co wozi wode,
Wszystkim Zydom na Kaźmierzu ²⁸⁾
Robi wygode.

209.

Kowálu, kowálu,
Zróbze mi klucyki,
Bede zamykała
W skrzyniecce kulcyki.

²⁷⁾ Nade drzwiami bywa okienko podłużne lub deska przytwierdzona na kołkach do ścian. Tam składają séry, podwieczorki i klucze, gdy chałupę zamykają, a idą w pole. Klucze kładą się wtedy, gdy nikt nie patrzy.

²⁸⁾ Kaźmierz, dzielnica miasta Krakowa.

Kowálu, kowálu,
Zróbze mi kłotecke,
Bede zamykała
Jedwabną chustecke.

211.

Depce konik, depce,
Do stajni isé nie chce,
Kieby do dziewczyny
Pojechał by jesce.
Cisawy koniku,
Nie dumáj, nie dumáj,
Przepłynąłeś Wisłę,
Przepłynies i Dunáj.
Nie przez taki Dunáj
Mój konicek pływał,
I já nie u takiéj
Kochanecki bywał.

212.

Nieráz ci já, nieráz,
Te przełazki przełáz,
Nie ráz, nie dwa razy,
Ino ze sto razy.

213.

Kochanie, kochanie,
Gdzieś mi sie podziało,
Coś mi sie kochanie
Oglądać nie dało.

214.

Krakowiácek jeden,
Miał koników siedem,
Odjechał na wojne,
Zostawił se jeden.

215.

Krakowiácek jeden,
Miał koników siedem,
Jeden mu sie zbujął,
Jaz mu skoczył w Dunáj.
I on za nim skoczył,
Portecki se zmoczył.

216.

Cisawy konicek,
Wyjád mi trawnicek,

Wyjád, wytratowál,
Cem go bede chowál?

217.

Luláj ze mi, luláj,
Moje dziecko małe,
Bo ześ mi ty jesce
Nie odkolysane;
Nie odkolysane,
Nie odpowijane,
Luláj ze mi, luláj,
Dziéciátko kochane!

218.

Uśnijze mi, uśnij,
Mały aniołeczku,
Bo já cie znalazła
W marchwi w ogródecku;
W marchwi w ogródecku,
Kiedym trawkę zęna,
Mój ty mocny Boze,
Na cóz já cie wziena?

219.

Uśnijze mi, uśnij,
Moje drogie dziecko,
Bo já cie znalazła
W ogródecku w zycie;
W ogródecku w zycie,
Kiedym zyto zęna i t. d.

220.

Páli mi sie, páli,
Wstążka od koráli,
Nie od ciebie, Jasiu,
Ino od Góráli (lub fornáli).

221.

Woják ci já, woják,
Bom se chleba pojád,
Gorzálecki napił,
Kochanke obłąpił.

222.

Bodej cie, dziewczyno,
Twój fartusek opád,
Ześ mie obmówiła,
Zem nie ładny chłopák.

Bodej cie dziewczyno,
Spodniacki opadły,
Ześ mie obmówiła,
Ze já jest nie ładny.

223.

Nie bede, nie bede
Na Jasinia dobrá,
Póki nie opadnie
Choinecka drobná.

224.

Dzieci moje, dzieci,
Obsułam sie wami;
Obsułam sie wami,
Jak jabłoń jabkami.

225.

Na krakowskiéj wieży
Świeci sie koronka²⁹⁾,
Którą ładná panna,
Bedzie moja zonka.

226.

Na krakowskiéj wieży
Świeci sie krzyzycek,
Który ładny chłopiec,
Bedzie mój męzycek.

227.

Siérototy, siérototy,
Duzo wás na świecie,
Niéma ojca, matki,
Ka sie podziejecie?

228.

Siérototy, siérototy,
Podpiérácie płoty (lub wroty),
Podpiérácie ściany,
Mój Boze kochany!

229.

Chrzestná matko,
Jedno jabko,

Jesce pięć,
Chrzestná matko,
Jedno jabko,
Bedzie zięć.

230.

*Mama na nie zawołała*³⁰⁾:
Cy chcesz, cy pudzies, cy chcesz
[kowála?
— Nie chce, nie pude, nie chce
[kowála,

Da, bo kowál młotem bije,
Co zarobi, to przepije,
Nie chce, nie pude, nie chce ko-
[wála!

Mama na nie zawołała:
Cy chcesz, cy pudzies, cy chcesz
[mulárza?
— Nie chce, nie pude, nie chce
[mulárza,

Da, bo mulárz piec muruje,
A po śmierci pokutuje,
Nie chce, nie pude, nie chce mu-
[lárza!

Mama na nie zawołała:
Cy chcesz, cy pudzies, cy chcesz
[stolárza?
— Nie chce, nie pude, nie chce
[stolárza,

Da, bo stolárz trónny robi,
Jak já umre, to mi zrobi,
Nie chce, nie pude, nie chce sto-
[lárza!

Mama na nie zawołała:
Cy chcesz, cy pudzies, cy chcesz
[złodzieja?
— Juz chce, juz pude, juz chce
[złodzieja,

Da, bo złodziej co ukradnie,
Ubirze mie pięknie, ładnie.
Juz chce, juz pude, juz chce zło-
[dzieja!

³⁰⁾ Do tej piosnki jest nuta w formie ślicznego marsza, podobnie jak u znanej piosnki: „Łączko moja, łączko, łączko zielona”. — Są w niej przedstawiciele wszystkich zawodów, krytykowani przez dziewczynę. Niestety, całej tej piosnki nie mogłem z ludu wydobyć. Może mi się to później uda.

²⁹⁾ Korona na wieży Maryackiej.

231.

Kogótku, kogótku,
Nie chodź po ogródku,
Połomies leliją,
Panny cie zabiją.
— A niech mie zabiją,
To mie pochowają,
Przed wielkim ołtarzem,
Gdzie panny siadają.

232.

Kapała sie Kasia w morzu,
Pasła koniki we zbożu,
Pán starosta jechał z pola,
Zajął koniki do dwora.
Jak sie Kasia dowiedziała,
Za starostą poleciała.
Dawała mu dwa talary,
Jeden nowy, drugi stary.

Śpiewka o starych dziewczkach

śpiewana przez flisaków czernichowskich.

Stare dziewczki zmroził mróz,
Nabrałem ich pełny wóz,
Do Krakowa-m wioz, do Krakowa m wioz.

Zawiózem je do Krakowa,
Tańsa dziewczka (ni)zeli gdowa,
Do Radomia-m wioz, do Radomia-m wioz.

Zawiózem je do Radomia,
Tam na dziewczki targu niema,
Do Warszawy-m wioz, do Warszawy-m wioz.

Zawiózem je do Warszawy,
Tám mi wszystkie sparsywiały,
Do Torónia-m wioz, do Torónia-m wioz.

Zawiózem je do Torónia,
Wysułem je do wagona,
Umyłem se wóz, umyłem se wóz.

Pieśń o czarnym baranie^{*)}

śpiewana przez personal młynów parowych Gustawa Barucha w Podgórzu.

Gdzieżeś ty bywał, czarny baranie, czarny baranie?
— We młynie, we młynie, mój mocny panie!

A coś tam robił, czarny baranie, czarny baranie?
— Mąkę mól, mąkę mól, mój mocny panie!

A coś dostawał, czarny baranie, czarny baranie?
— Trzy kije na plecy, mój mocny panie?
A coś tam jadał, czarny baranie, czarny baranie,
— Kluseczki z miseczki, mój mocny panie!

^{*)} Do pieśni o czarnym baranie jest nuta, nadająca się dziwnie do taktu kół i pasów młyńskich. — Widać, że jest to pieśń młynarska. Podał mi ją młynarczyk Dębowski. *M. Kap.*

A coś tam pijał, czarny baranie, czarny baranie?

— Pomyje z cebrzyczka, mój mocny panie!

A gdzieś ty sypiał, czarny baranie, czarny baranie?

— Pod piecem z kudłaczem (z psem), mój mocny panie!

Sielanka*).

Kiedy będzie słońce i pogoda, słońce i pogoda,
Przyjedź Jasiu do mego ogroda.

Bedziemy se fijolecki sadzić, fijolecki sadzić,
I o samych ładnych rzeczach radzić.

Piosnka żołnierska.

Tam za Krakowem na błoniu,
Wywija Franciek na koniu,
Hosa, horasa, hosa, horasa,
Wywija Franciek na koniu.

Kasinia za nim chodziła,
Dziecie za rączkę wodziła,
Hosa, horasa, hosa, horasa,
Dziecie za rączkę wodziła.

Weźmij to dziecie za rączki,
I wrzuć do rzeki głębockiej,
Hosa, horasa, hosa, horasa,
I wrzuć do rzeki głębockiej.

Kasinia Francka usłuchała,
I dziecie do wody buchła,
Hosa, horasa, hosa, horasa,
I dziecie do wody buchła.

Rybárze ryby łowili
I to dzieciątko złapili,
Hosa, horasa, hosa, horasa,
I to dzieciątko złapili.

A to dzieciątko pływało,
Na swoje mame wołało,

Hosa, horasa, hosa, horasa,
Na swoje mame wołało.

O mamó, mamó, más ich dwie,
Kárájze jako lepijéj mnie,
Hosa, horasa, hosa, horasa,
Kárájze jako lepijéj mnie.

Oj dosyciem cie kárała,
Aleś mnie słuchać nie chciała,
Hosa, horasa, hosa, horasa,
Aleś mnie słuchać nie chciała.

Oj kárałaś mie bylica,
Zrobiłam sie bezbożnicą,
Hosa, horasa, hosa, horasa,
Zrobiłam sie bezbożnicą.

Mogłaś mie kárać choinką,
Byłabym lepszą panienką,
Hosa, horasa, hosa horasa,
Byłabym lepszą panienką.

Coś ty, Kasiniu, robiła,
Ześ se wiánecka nie zwiła?
Hosa, horasa, hosa, horasa,
Ześ se wiánecka nie zwiła?

*) Nuta tej sielanki jest rozpowszechniona i zastosowana do wielu piosnek z powiatu Brzeskiego w Galicyi. — Sielanka ta została przyniesiona w Krakowskie przez dziewczki żniwiarki z okolicy Biadolin.

Oj zwiła zem se go, zwiła,
I na Wisłem go puściła,
Hosa, horasa, hosa, horasa,
I na Wisłem go puściła.

W niedziele rano ono, (dzwoni),
Wszystkie panienki zwołano,
Hosa, horasa, hosa, horasa,
Wszystkie panienki zwołano.

Piosnka żołnierska *).

Já na wojne i z wojenki,
A tyś jesce jest sama,
Powiedź ze mi, moja najmilejsá,
Na kogoś ty czekała?

Cekałam já, czekałam já,
Mój kochanku, na ciebie,
Já ci raz juz dawniej powiedziała,
Ze já bede dla ciebie.

A ten pie(r)ścień coś mi dała,
Co go nose na palcu?
Já ci juz raz dawniej powiedziała,
Ze já cie nose w sercu.

W polu studnia, w polu studnia,
Piéknie ucembrowana,

A za tą tam stoi studzienecką
Dziwecyna upłakana.

Cegóz płaces, lamentujes,
Kiédy niemas o co,
Jakze ci já nie mam teraz plakać
Gdy mi wiánek utonął?

Łabgdź płynie, wiánek płynie,
Az do samego dna,
I já ci juz raz to powiedziałem,
Ześ ty wiánka nie godna.

Já jest godna, já jest godna,
A ty jesteś nie godzien,
Já ci juz raz to powiedziała,
Ze já cie niemam w sercu.

Śpiewka krakowianki.

Przywiedli mi piérsego,
Nie pude já za niego,
Bo ten piérśy bardzo lysz,
Nie pude já za niego!

Przywiedli mi drugiego,
Nie pude já za niego,
Bo ten drugi bardzo długi;
Nie pude já za niego!

Przywiedli mi trzeciego,
Nie pude já za niego,
Bo ten trzeci bardzo leci;
Nie pude já za niego!

Przywiedli mi cwórtego,
Nie pude já za niego,
Bo ten cwórty bardzo sparty;
Nie pude já za niego!

Przywiedli mi piątego,
Nie pude já za niego,
Bo ten piąty bardzo skąpy,
Nie pude já za niego!

Przywiedli mi sóstego,
Nie pude já za niego,
Bo ten sósty bardzo tłusty;
Nie pude já za niego!

Przywiedli mi siódmago,
Nie pude já za niego,
Bo ten siódmy bardzo brudny;
Nie pude já za niego.

Przywiedli mi ósmego,
Pude já se za niego,
Bo ten ósmy jest posłuszny;
Pude já se za niego!

*) Te dwie piosnki, raczej urywki jakichś innych, zostały w Krakowskie przemieszone ze Starego Bierunia (Alt-Berun) na Szląsku pruskim. Nutą tej drugiej jest marsz żołnierski.

Śpiewka z Czernichowa.

Prosto mego okienecka,
Wyrosła mi jabłonecka,
Białucho mi zakwitała,
Czerwone jabłuska miała.

Kupił ci jój stado świni,
Idźże teraz do rodziny;
Rodzina sie zagniewała,
Gdy stado świni użrała.

Urwał ci jej listek z maku,
Nie zrobiłá ani znaku;
Urwał ci jej listek z manny ¹⁾,
Idźże teraz między panny.

Jak to pięknie, jak to ładnie,
Kiedy ulán z konia spadnie;
Wojácy go nie ratują,
Jesce go kóumi tratują.

Za te jego młode lata,
Wytrąbią mu tra, dy, rat, ta.

Śpiewka flisaków czernichowskich ²⁾.

A tam za Warszawą coś sie tamok stało,
Ze sie dwoje ludzi w sobie zakochało.

I zakochało sie dwoje ludzi w sobie,
Nie mogli wytrzymać momentu bez siebie.

Jaś noc w nockę bywał, nocki przesiadywał,
Różne rozmaitości o niej powiadywał.

— Magdalanko moja, nikomu cie nie dám,
I tu cie zabije i tu cie pochowám.

I tu ci ją zabił i tu ją pochował,
Z zielonych gałązek gróbek jój sfundował.

— A cóżeśty zrobił, cóżeśty uczynił,
Ześ ty młynarzowe Magdalanke zabił?

— I oto mie macie i tu mie trzymá(j)cie,
Já sie wás nie boje, bo mi uie nie dácie.

Inaczej:

I tu mie zabijcie, tu mie pochowajcie.

Pałac podwodny.

Baśń z Łągiewnik przy Podgórze.

Z ust ludu spisał M. Kapuściński.

Na wschód od Łągiewnik ku granicy Woli Duchackiej jest droga polna, która dawniej była drogą gminną do Woli, dziś zaś ku granicy wolskiej coraz bardziej się zwęża, a nareszcie przechodzi w ścieżkę. Przy tej drodze jest mała łączka, na której

¹⁾ Co znaczy wyraz „manna“, tego nie mogłem się nigdzie dowiedzieć.

²⁾ Śpiewka ta zdaje się być zbłąkanem echem jakiejś podobnej lecz dłuższej piosenki.

znajduje się lekka górka, a pod tą górką jest coraz bardziej zarastające trawą jeziórko. Dawniej była tu okazała sadzawka, jedna z tych, jakie w naszym kraju przybierają nazwę „zimnych dołów“. Otóż będzie temu może lat 50 — tak opowiadają Łagiewniczanie — jak żyła we Woli Duchackiej akuszerka, dobra i pobożna kobieta. Jednego czasu poszła ona do Łagiewnik do jednej kobiety, co „miała mieć dziecko“. Gdy już wszystko załatwiła, tak o godzinie 11 w nocy chciała iść do domu, od czego ją jednak położnica wstrzymywała. Ona jednak rzekła: „Ja wódki nie pijam, jestem trzeźwa, to i do Woli zajdę“. Położnica ją też już nie zatrzymywała, tak więc ona zabrała się — i poszła. Miesiąca na niebie nie było, ale za to gwiazdy iskrzyły się na firmamencie a po łąkach i błoniach snuła się mgła. Gdy przyszła ku temu stawowi na łąkę, to ujrzała, aż tu ze mgły idzie jakiś pan i pyta jej: „Coście za jedna?“ Ona odrzekła: „Jestem akuszerka.“ „A kiedyście akuszerka“, rzecze ów pan“, to czybyście nie mogli pójść do mojej żony, która jest przy nadziei?“ „Dobrze, z ochotą pójdę“, rzekła akuszerka i poszła. Gdy przyszła z tym panem w to miejsce, gdzie było jeziórko, spostrzegła ku swemu zdziwieniu prześliczny pałac, cały z kryształu, pereł, brylantów i sopli lodowych. W oknach się świeciło żółto-słoneczne światło, a na jednym oknie stał złoty lichtarz. Gdy weszła do pałacu, zaprowadził ją ten pan do swej żony. Ta leżała na łóżku w małej stancji, w której po wszystkich ścianach, miejsce w miejsce, było na gwoździach nawieszanych pełno garczków porcelanowych, a każdy garczek był przykryty szczelnie pokrywą. Pan powiada więc tak do akuszerki: „Wy tu zrobicie, co do was należy, a ja pojedę w świat, a jak wrócę, to wam za waszą fatygę dobrze zapłacę“. Akuszerka spojrzała w okno i zobaczyła za oknem siwego konika, zaprzągniętego w złotą uzdę, a za nim karetkę, który to konik jakby ciekawie patrzył do okna. Pan wsiadł do karetki, zadudniała ziemia i pojechał w świat.

Tymczasem pani porodziła dziecko, ale to dziecko było do pół białe, a do pół czarne, czem się akuszerka ogromnie zafrasowała. Ale pocieszała ją położnica, powiadając, że „to tak być musi“, więc już i akuszerka nic sobie z tego nie robiła, lecz sprzątajac, wyrażała swe zdziwienie na widok tylu garczków. „Ale“, rzekła położnica, „strzeżcie się, abyście do żadnego nie zaglądali, bo z tego stałaby się wielka szkoda“. Akuszerka jej to przyrzekła, lecz sprzątajac dalej, spostrzegła w kąci pod ławą puszkę blaszaną, tak samo szczelnie zakrytą. Zdjęła ją ciekawość, co też w niej być może, i — otworzyła ją. W ten moment z pu-

szki frunęło 5 gołąbków białych i oknem poleciało w świat. Na to położnica zafrasowała się strasznie i zaczęła lamentować: „Cóżście wy też najlepszego zrobili, a dyć jak on wróci do domu, to was może zabić. Przecież wam mówiłam. abyście tego nie ruszali“.

Akuszerka udała się w pokorę do położnicy i prosiła ją, aby jej pomogła wyjść z tego niespodziewanego kłopotu. Położnica się udobruchała i przyrzekła jej to uczynić, a nareszcie rzekła: „Pamiętajcie, jak powróci mój mąż ze świata, a będzie was pytał, co za swą robotę żądacie, to powiedzcie, że chcecie mieć te śmieci, co są na izbie, a jak wam każe zamiatać i te śmieci wziąć, to nie zamiatajcie od łóżka ku drzwiom, lecz od drzwi ku łóżku. Wtedy sobie zbierzecie te śmieci do fartucha i pójdziecie do domu“.

I tak się stało. Ziemia zadudniała, pan przyjechał ze świata i w umowie o zapłatę, kazał akuszerce zebrać te śmieci, jak sobie życzyła. Gdy z temi śmieciami we fartuchu powróciła do domu, spostrzegła, że ma same złote i srebrne pieniądze. Tak od tego czasu miała się aż do śmierci bardzo dobrze.

Uwaga: Opowieść ta jest popierana wiarogodnymi świadectwami. Są ludzie w Łagiewnikach i Woli Duchackiej, którzy zdarzenie to chcą potwierdzić przysięgą, gdyż tradycya o niem jest niezmiernie żywą. Powiadają oni, że jakkolwiek kobieta mogła mieć złudzenie, to przecież owe pieniądze, i to dość znaczne, przyniosła zkadś do domu.

O Michasiu głuptasiu.

Gadka z Wołowic w Krakowskiem.

Z ust ludu spisał M. Kapuściński.

Jedna matka cierpiała ze swym synem wielką biedę, (d)latego wyprawiła go w świat „na prośbę“, a on był wielkim niezdarą. Jak wysed na wieś, zobaczył przy jednej chałpie chłopca co wybierał miód z ula i powiada do niego tak:

„Cóż ta wybieracie? Gówienka? Sprzedejcie mi te jaja, bo wam sto fantów zacięzą“.

Chłop jak się odwróci, jak go lunie w pysk, tak chłopák przysed z płacem do matki. Matka mu powiada: Jak idzies, to powinienes mówić: „Sceść Boze, dajcie mi ta jaki plásterek“.

Dobrze, bede tak gadał — odpowiedział chłopák i posed w świat. Idzie, jaz tu znowu przed karcną biją się pijani parobcy. On posed pu*) nim i powiada:

*) Lud w Wołowicach i okolicy zamiast mówić „ku“, mówi wyraźnie „pu“.

„Sęć Boze, dejcie ta jaki plásterek“.

Jak się odwróci jeden z pijaków, jak go lunie w pysk, tak on znowu posed do matki. Matka mu powiadá :

W takim razie powinienes iść między nich i mówić : „Braciá, nie bijcie sie, pogóǳcie sie“.

Dobrze, bede tak gáǳał — mówi syn i posed na prośbę. Idzie, jaz tu przy drodze zreja się psy dworskie na podwórku. Skoczył między nie i wołał :

„Bracia nie bijcie sie, pogóǳcie sie“.

Psy się na niego rzuciły i o mała go nie potargały, ale go dworacy obronili. Posed do matki na skargi. Matka mu powiadá :

— Kies widział, ze sie psy zreja, toś mog wyrwać kołek z płotu, a walić co sie zmiesci.

Dobrze, bede tak robił — mówił syn i posed. Idzie znowu, jaz tu baba pijana lezy w przykopie. On, jak wyrwie kołek z płotu, jak zacnie babe walić; tak w te tropy wypadły chłopcy i nuz go po plecach grzmocić, wołając :

— A ty zabijácu, to ty tak umies katować?...

Chłopak przysed z płacem do matki. Matka mu powiadá :

Kies widział babe pijaną, toś móg zejść z drogi, dźwigáć babe i mówić :

— Póǳ-ze, póǳ do domu, nie lez tu, bo tu zimno.

Dobrze, bede tak robił — pedział¹⁾ chłopák i posed na prośbę. Idzie znowu, jaz tu koń ołupiony ze skóry lezy w przykopie. On zesed z drogi i powiadá :

— Póǳ-ze, póǳ do domu, nie lez tu, bo ci tu zimno, póǳ, prześpis sie w chałpie.

W tej robocie nikt mu nie przeskáǳzał, ale i nikt nie pomagał, ale kóždy sie z niego śmiał i tak sie dźwiganiem tego konia z mordował, ze jaz zachorował i wrócił do chałpy; i była w chałpie jesce więksa biedá.

Kazanie o (p)ruskim²⁾ baranie.

(Znane w całym pow. Krakowskim).

Powiem wám kazanie
O (p)ruskim baranie.
Przeleciała sowa,
Zmyliła mi stéry słowa;
Przeleciała ciemnicá,
Zesr... sie jajeśnicá.

Zażrałem do stępy,
Jest ta(m) chleb pocęty.
Zacąnem chlób krajać,
Pocęna baba na mnie ziajać.
Jak wytnę babą o piec,
Wyleciał z niej zółty chłopiec.

¹⁾ Pedział, jest skróceniem słowa „powiedział“.

²⁾ Jedni mówią o „pruskim“, drudzy o „ruskim“ baranie“.

A z tego chłopca?
Barán i owca.
A z tego barana?
Mléko i śmietana.
A z téj śmietany?
Kościół murowany.
A z tego kościoła?
Zydowska szkoła.
A z téj szkoły?
Wysed zyd goly.
A z tego zyda?
Wysła i — gnida.

*Inna wersja ma takie
zakończenie :*

A z téj śmietany?
Kościół murowy.
Kas ten kościół?
Woda zabrała.

Kas ta woda?
Wypił gołąbek.
Kas ten gołąbek?
Poleciał na dąbek.
Kas ten dąbek?
Siékiérka ściena
Kas ta siékiérka?
Za piecem u kowála.
Kas ten kowál?
Umar. Pochowali go
Pod świńskim brogiem ;
Za(d)zwonili mu —
Baranim rogiem :
Bam, bam, bam, bam!
Dwa jajeczka mám, mám!
Dwie dziórki w nosie,
I — skończyło sie.

Oracya mięsopustna.

(Perorowana przez chłopaków, poubieranych w szarfy i wstęgi z papierów kolorowych).

(Z Krakowskiego).

Bywiałem pastuska,
Sukáłem Jezuska.
Znalázem go w złobie,
A on sobie grzebie (nózkami).
Kupiłem mu kukiolecke
I maselka osolecke.

A on mi za to,
Dál bóty na lato ;
Kozusek na zime.
Hyc — pod pierzynie!
Dyks!

M. Kapuściński.



Dodatki i drobiazgi ludoznawcze.

Do art. Witorta: *Godła rodowe chłopów archangielskich* str. 5. Byłoby rzeczą ciekawą zbadać, o ile owe klejma archangielskie zbliżają się do liter futorku. Takie godła domowe (Hausmarken) mają dotąd mieszkańcy Helgolandu. Sam je widziałem; Weit Stosz miał podobną. Nie trudno, lecz łatwo przypuścić, że ludność rosyjska przejęła je od drobnych ludków fińskich. Autor powinien był rozważyć, że członkowie wielkiego narodu rosyjskiego ulegali jednak wpływowi cywilizacyjnym drobnych ludków, nie tylko fińskich... Na Rosyą wpływali Grecy, Tatarzy, w wielkiej mierze Polska.

Co do owych znaków, to i ludki fińskie i Nowgorodzianie wzięli je od Skandynawców. Takie znaki były w powszechnem

użyciu na Zachodzie. Są ich ślady i tu w Krakowie. Przy bramie obok kościoła św. Barbary, leży kamień, na którym znajduje się godło w postaci krzyża, pod którego ramieniami poprzecznymi pałagowato na obie strony rozchodzą się ku dołowi dwa ramiona.

* * *

Do str. 254. Należałoby zebrać, co wiemy o planetnikach. Czy lud wierzy, że w czasie burzy planetnik dźwiga chmury? Czy jest przesad, że planetniki lubią słono jeść? — W dzieciństwie słyszałem bajki, w których czarownice, które „miały dyabła“, wystawiały mu mleko. Jeżeli było posolone, to dyabeł go nie jadł, tylko wylewał.

* * *

Do str. 211. Gdy kura kwocze, pławi się ją, aby przestała. Jeżeli kura zapieje, natenczas mierzy się nią przez całą izbę do proga: raz głową, to znowu ogonem naprzód. Jeżeli wypadnie przy progu głowa naprzód, wtedy odcinają kurze głowę; jeżeli ogon, natenczas odcinają ogon.

W okolicach Żywca, w Jeleśni, w Hucisku dzieci rzucają zęby, które im wypadają przez głowę na piec, aby odrastały. Ten sam zwyczaj zachowywaliśmy, będąc dziećmi w Zamojskiem i wogóle w Lubelskiem.

Linde Sł. IV. str. 68. b) przytacza ze Strykowskiego: „Pogańscy Prusowie niedźwiedzie (adject.) paznokcie palili z umartwieniami, bo wierzyli, iż na górę wielką mieli wstępować, a dlatego, iżby tym snadniej tam wleźli, paznokciami myśleli sobie pomagać. Stryjk. 143. Dal. Tołk. Słow. żyw. welik russk. jaz. II. (Petersb. Moskw. 1881) str. 569 przytacza zwyczaj: „Ostrigaja nogti, składywat' i chrانيت' pri sebě obrězki, czto b było czēm wlezt' w carstwo nebesnoje (na Sionskuju goru). Znałem ludzi, którzy posiadali kolekcję obcinanych własnych paznokci. Czy lud nasz nie zachowuje takiego symbolizmu? L. M.

* * *

Do str. 17. Pieśń o Napoleonie I., (wydrukowana w „Ludzie“ II. na str. 171) śpiewali żołnierze podczas wojny węgierskiej roku 1848. Była to ulubiona pieśń 12 regimentu piechoty (Wilhelm). Służyło tam bowiem wielu synów legionistów napoleńskich. Do nich należał ś. p. mój ojciec, od niego tej pieśni nauczyłem się.

Żołnierze ci śpiewali również żałosną pieśń J. U. Niemcewicza o śmierci księcia Józefa Poniatowskiego. A. S.

